

**Agnieszka Zgrzywa**

ORCID: 0000-0003-0127-5041

Adam-Mickiewicz-Universität Poznań, Collegium Polonicum / Polen

## W cieniu wielkiego Dedeciusa... Opowieść o początkach przekładów tandemowych na filologii polskiej jako obcej

---

### ABSTRACT

In the shadow of the great Dedecius...

The story of the beginning of tandem translations within the curriculum:  
Polish Studies for International Students

This is a story of the process of preparing the first tandem translation within the curriculum: Polish Studies for International Students in Collegium Polonicum. It has all started with an idea of translating the poems from the Silver Age of Russian Literature into Polish and to make them contemporary in such a way that they would become free and blank, and thus symbolically modern. The most important was "Gilfriend" by Marina Tsvetaeva. During the translation process, an exhibition took place first: the Dedecius's name was mentioned there as a provocation and at the same time as a symbol of longing for the ideal of Perfect Translation. The master's suggestions from the *Translator's Notes* have been an inspiration during the translation process which resulted in the translations closest to the original and in creating an additional element of culture. The first successful translation encouraged the philologists to take further steps, the effects of which are two translated theatre plays and criminal riddles.

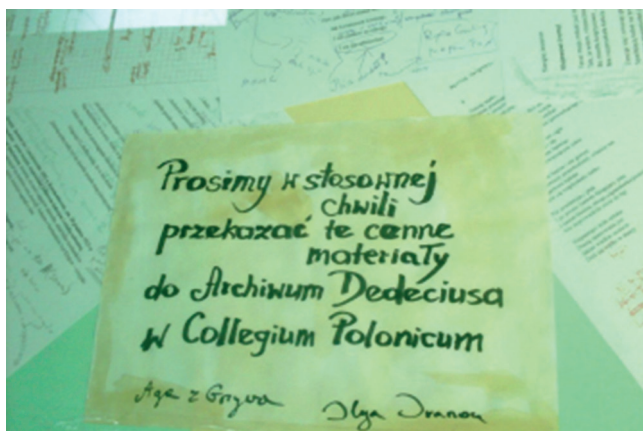
**Keywords:** tandem translation, the Silver Age of Russian Literature, Translator's Notes, Polish Studies for International Students.

---

Taka niejasna kategoria narracyjna jak „opowieść” nigdy nie pojawia się w tytułach referatów konferencyjnych i pewnie nawet nie powinna. Nic nie wydawało mi się jednak właściwszą formą, by przedstawić początek przekładów tandemowych

na filologii polskiej jako obcej w Collegium Polonicum w Słubicach. Co prawda ich powstanie łączy się ze żmudną filologiczną pracą, ale jest w niej także wyraźny element przygody, który przeszkadza mi ograniczać się do suchego zreferowania kolejnych kroków projektu. A dlaczego tekst o przekładach poezji rosyjskiej znalazł w ogóle miejsce w tym tomie? Ponieważ u początków tego przedsięwzięcia znalazło się także wyraźnie wykaligrafowane nazwisko Dedeciusa. Jednak było to wynikiem pewnego rodzaju buntu, desperacji i bezczelności.

W 2013 roku na korytarzu pierwszego piętra Collegium Polonicum pojawiła się wystawa, która miała dziwny, zastanawiający tytuł *Miłość moja nie ta*. Była to wystawa translatorska, nowatorska, gdyż po części zrobiona ze śmieci – to znaczy z materiałów papierowych, które ktoś wyrzucił, bo były – jak uważał – brzydkie i niepotrzebne. Była też zrobiona z wierszy, których – z nielicznymi wyjątkami – nikt wcześniej nie tłumaczył (dlatego że były brzydkie i niepotrzebne – ?!). Autorzy wystawy umieścili na stole mnóstwo bazgrołów, dokumentujących ich trud, pośród których wyróżniała się duża karta z napisem: „Prosimy w stosownej chwili przekazać te cenne materiały do Archiwum Dedeciusa w Collegium Polonicum”. Była to oczywiście prowokacja, nieudana, bo nikt o tę kartkę nie zapytał, nikt się nawet przy autorach z niej nie zaśmiał.



To, że autorzy wystawy wielkimi literami ustawili swoją znikomość obok uznanego Mistrzostwa i wyrazili aspirację dołączenia do owego (nie wiadomo właściwie – żartem czy serio), świadczy o dwóch rzeczach: po pierwsze zdawali sobie sprawę z tego, w jak niezwykłym miejscu tworzą. Podczas pracy zerkali przez okno na drugie skrzydło Collegium Polonicum, a znajdujące się w nim archiwum Karla Dedeciusa, niezależnie od aktualnej pozycji Słońca, rzucało na ich działania translatorskie cień swojej wielkości. Tą wariacką prośbą o umieszczenie zaprezentowanych notatek w Archiwum tłumacze w przedziwny sposób wyrazili przecież swoje dla tejże wielkości uznanie. Ich deklaracja demaskowała

i wyśmiewała ich kompleksy, ale wyrażała też odwieczny bunt następnego pokolenia, które robi coś nie tak jak uznane autorytety, lecz mimo wszystko waży się to czynić.

W tej opowieści moglibyśmy wyróżnić jednak co najmniej kilka wątków, trzy rosyjskie i jeden środkowoeuropejski, związany z filologią polską jako obcą. Jeden z wątków zaczyna się od tego, że w roku 1907 Michaił Kuzmin, ekscentryczny poeta i muzyk, kupił sobie czapkę, dokładnie taką, jaką miał pewien pan, za którym Kuzmin straszliwie, homoerotycznie tęsknił. Zapisał tę tęsknotę w wierszu Утешение – *Pocieszenie*. Drugi wątek można by rozpocząć od tego, że około roku 1915 inny ekscentryczny poeta, Sergiusz Jesienin, w życiu zresztą konsekwentnie heteroseksualny, odprowadził do wiejskiej chaty poetę Nikołaja Klujewa i długo nie mógł się z nim rozstać, tylko patrzył i patrzył jak Klujew stoi i macha – zresztą też czapką. Ta chwila została utrwalona w Jesieninowym liryku, zaczynającym się od słów *Вечна на радость не похожа*. Trzeci wątek chyba nie jest związany z żadną czapką, za to jest dla mnie najważniejszy: otóż jesienią 1914 roku pewna trzydziestoletnia poetka, Sofia Parnok, poznała w Moskwie dwudziestodwuletnią Marinę Cwietajewą. Tak się składa, że niedawno, w październiku 2017 roku, miały swoją premierę dwie książki, które opowiadają nam trochę o tym spotkaniu. Pierwsza to książka Renaty Lis *Lesbos*, druga Anny Piwkowskiej *Wyklęta. Poezja i miłość Mariny Cwietajewej*. Wiadomo zatem, że Sofia Parnok „o twarzy bladej, która, jak się zdawało, nigdy nie była młoda” (Lis 2017: 26) – jak ją opisywał Władysław Chodasiewicz, umiała być jednak także, jak zanotowała w oczarowaniu siostra Cwietajewej, Anastazja „jak ożywiony portret jakiegoś wielkiego mistrza – ożywiony! – cud natury! Kto spędził z nią pół dnia, w żywiole jej empatii, humoru, śmiechu, oddania, wychodził jak po koncercie symfonicznym, wstrząśnięty, że na świecie w ogóle istnieje coś takiego” (Lis 2017: 27). Ubierzmy jeszcze „coś takiego” w garnitur (choć nie wiemy, czy już wtedy go nosiła, czy dopiero później), dodajmy cygaro i włożmy na ramię oswojoną małpkę, która zachwyliła Ariadnę, córkę Mariny – a rozpoznamy w niej w istocie osobowość niezwykłą. Marina zaś, młoda, z włosami jak paż, egocentryczna, gwałtowna i gorąca, egzaltowana i nieprzewidywalna, dla tego związku zapomina, że jest żoną i matką. Nieważny stał się nagle cały świat – i tak do lutego 1916 roku – ważne było tylko uczucie, które swój poetycki wyraz znalazło w cyklu *Przyjaciółka*.

I teraz wreszcie czas na wątek słubicki, oddalony o 100 lat od poprzednich... W zimowym semestrze roku 2012 przyszedł do mnie Ilya Ivanou, student II roku filologii polskiej jako obcej. Powiedział, że chciałby w ramach zaliczenia fakultetu przetłumaczyć z języka rosyjskiego na polski wiersze, których prawdopodobnie tutaj nikt nie zna. Sam je odszukał, sam je wybrał i określił wtedy ogólnie mianem „queer”. Zaciekawiona zgodziłam się na jego propozycję i po pewnym czasie przyniósł mi gotowy materiał. Wersje wiersza w języku polskim – zachowałam je na pamiętkę – wyglądały na przykład tak:

I bardzo Pani peszyło  
 Iść tak późno w nocy, gdy zimno.  
 - I każdą Pani kolejną godzinę  
 Zrobiłabym młodą.

Pani to zrobiła bez złego <sup>za-</sup>mysłu  
 Nie do naprawienia i niewinnie.  
 - Byłam Pani młodocią,  
 Która Pani minęła.

II.  
 W nocy nad kawowych fusach  
 Płaczę patrząc na Wschód. A  
 Usta są niewinne i rozwiąże <sup>złoczone i rozpuszczone</sup>  
 Jak potworny kwiat. A  
 → <sup>duży, spotworzenie</sup>  
 Potem księżyc - młody i przyćmiony - A  
 Zastąpi zachód szkarłatny. B → <sup>Cienki i ciemny / Subtelny</sup>  
 Ile ja Tobie grzebię <sup>nie</sup> A → <sup>niezobowiązujący</sup>  
 I pierścieni podaruję! B  
 → <sup>stwierdzenie</sup>

Jak można zauważyć, śledząc drukowany tekst, brakowało tym wersom nie tylko stylistycznej harmonii, lecz zwykłej gramatycznej poprawności, a dobór pewnych wyrazów był niecelny. Cóż, Ilya był przecież studentem-obcokrajowcem, zaczynał dopiero swoją przygodę z językiem polskim. Oczarowała mnie jednak sama treść tych poezji, świeżość i szczerłość uczuć w nich zawartych. Zafiarowałam się, że poprawię w nich błędy – zupełnie tak, jak w każdej innej pracy studenckiej – i że zrobimy z tych tekstów wystawę w Collegium. Folder z wierszami zapisałam jako „Ilya tłumaczenia”, jakbym wiernie trzymała się

propozycji Karla Dedeciusa z *Notatnika tłumacza*, że to, co nieartystyczne, choć wierne, jest zaledwie tłumaczeniem (Übersetzung). *Notatnik* – w języku polskim (niemiecki tytuł: *Vom Übersetzen*) – stał sobie spokojnie na regale w naszej pracowni i w tamtym czasie go pierwszy raz zachłannie przeczytałam. O przekładzie artystycznym (Übertragung) nie było mowy, ale i tak mój pomysł miał pewien konkretny, twórczy zamysł, którego w *Notatniku* nie przewidział Dedecius. Poprawiając błędy, wygładzając tekst, zrobiłabym z regularnych, rymowanych, sylabicznych utworów Srebrnego Wieku poezji rosyjskiej wiersze wolne i białe. Wierność treści i niewierność formie miały być wymownym znakiem, że pomimo stu lat, które minęły, mimo że zmieniły się epoki, kultury, realia – w sferze życia czy uczuć nic się nie zmieniło. Myślałam, że przez takie formalne unowocześnienie tych tłumaczeń byłibyśmy jeszcze bliżej sensu maksymy Dedeciusa, którą zbudował on zresztą w oparciu o zdanie Christiana Hübnera: „Tłumaczenie żyje dzięki temu, że jesteśmy gotowi wysłuchać cudze słowo i w konsekwencji wypowiedzieć własne” (Dedecius 1974: 33). Przyjmuję, że przymiotnik „własne” – a więc – jak czytamy w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* – „należące do kogoś, jemu tylko właściwe” (Dubisz 2003: 467) zastępuje tutaj na zasadzie synonimii zaimek dzierżawczy „swoje”, „moje”, „moje osobiste”, a nawet „moje intymne”. Ten pierwszy pomysł na tłumaczenie zamieniałby cudze słowo na własne na poziomie językowym i kulturowym oraz na poziomie osobistym, wzmacnianym przez aktualność, bo forma wyrazu dostosowana zostałaby do współczesnych przyzwyczajzeń odbiorcy. Innymi słowy; wiersze te byłyby istotne, bo nigdy nie były przekładane, mogłyby więc wreszcie zaistnieć w języku polskim; byłyby też ważne jako świadectwa osobistych uczuć, których wyrażanie jest nadal mocną – chociaż, by tak rzec – subtelną potrzebą. Wpasowują się bowiem w pewną lukę, która kogoś boli i powinna zostać zabudowana. Takich wierszy ciągle brakuje.

„To, co mnie pociąga w pracy nad tłumaczeniem, to właśnie szansa metamorfozy, wieloraka możliwość przeżywania tego, co przeżywano sto lat wcześniej” – pisał Dedecius (1974: 33). Jakże to pasuje do tej sytuacji. „Szansa metamorfozy”, formalnie dość pokażnej, byłaby pewnie całkiem udana, gdyby nie protest Ilii Ivanoua. Mój partner tandemowy argumentował, że to nieprzyjemne, że te liryki mają w tłumaczeniu przeobrazić się w jakieś nowoczesne konstrukcje, że taka transformacja im nie posłuży, że zatraci się piękno, które w wersji rosyjskiej jest obecne dzięki melodii zdań, dzięki rytmowi. Jego protest bardzo mi zaimponował. „Kto tłumaczy w poezji słowa, ponosi niewątpliwie porażkę” – stwierdził z przekonaniem Dedecius – „Poezja jest przekładalna – jako poezja – tylko środkami poezji” (Dedecius 1974: 88, 32). Mój partner tandemowy to wiedział, zanim jeszcze ja przeczytałam te słowa w *Notatniku* tłumacza. Ilya Ivanou zaproponował, że objaśni mi wybrane teksty dokładniej i poprosił, bym na tej podstawie spróbowała „ułożyć wiersze”, zrobić prawdziwy przekład. Odmówiłam, tłumacząc, że sama nie znam rosyjskiego, byłoby to więc niepoważne (pamiętam,

co Dedecius pisał w *Notatniku* o takich „tłumaczach” znających źle język – brał to słowo w cudzysłów. Referował jednak wyraźnie zaciekawiony poglądy, którzy autorzy wyrażali przekonanie, że znajomość języka oryginału nie jest wcale konieczna... (Dedecius 1974: 122)). Ilya Ivanou był jednak przekonany, że zastąpi mi moją rosyjską, brakującą część umysłu. Wobec tego... odmówiłam sądząc, że po prostu nie potrafię.

I tu pomógł mi bardzo Karl Dedecius, ale pośrednio. Otóż w tym czasie zdarzyło mi się, że odwiedzałam Archiwum Dedeciusa razem z gromadą gości konferencyjnych i któryś z nich zapytał mnie, czy też param się przekładami. Odpowiedziałam, że troszkę, ale to nic poważnego; przekładałam tylko jako hobby moje ulubione piosenki. O, to jest przecież najtrudniejszy z przekładów – zrugał mnie ten gość. No tak... wiernie muszą być w nim i treść, i rytm, porządek syntaktyczny ma być naturalny (choć frazy miewają inwersje dla potrzeb rymu), a wersów w zasadzie nie można dowolnie przedłużać lub skracać, co jest przecież możliwe w przekładzie wierszy. Rama muzyczna wyznacza niemal nienaruszalne ramy sylabiczne – a jeszcze trzeba pamiętać o prawidłowościach akcentowych wyrazów – jeśli oczywiście piosenka ma się dobrze i wiernie w stosunku do oryginału – śpiewać...

Pamiętam dobrze, jak zasiedliśmy do pierwszego tłumaczenia i Ilya cierpliwie objaśniał mi treść wybranego liryku. Odpowiedzialny za wierność słowu, otwierał przede mną świat rosyjskich sensów i realiów. Precyzował, że „часы в восьмом” nie znaczy punktualnie godziny ósmej, opisywał, jaka jest faktura materiału, który z francuskiego po rosyjsku nazywa się „фай” i ustalał, co to są „коние кровные”. Zrozumielśmy szybko, że przekład tandemowy opiera się na obustronnym zaufaniu i odpowiedzialności każdej z niezbędnych osób za swoją część w procesie przekładu. Dedecius zawsze radził tłumaczom dużo pytać... Miłosz tłumaczył mu, że „drawa” to błąd w druku, bo miało być „trawa”, dokładnie opowiadał mu o rodzajach gruszek, które znał...<sup>1</sup> A chociaż Dedecius w *Notatniku* nie analizował specyfiki przekładu tandemowego (strach myśleć, jak by go ocenił), można tam znaleźć fragment, który – gdy metodą zapożyczoną od niego samego<sup>2</sup> zamienić pierwsze słowo na inne – staje się gotowym opisem tego procesu: „Poetycki Tandemowy przekład jest pracą dłuższą, mozolniejszą, zakłada bezwarunkowy namysł, wypowiedź i replikę, dialog, krytykę i interpretację. Integrację” (Dedecius 1974: 52).

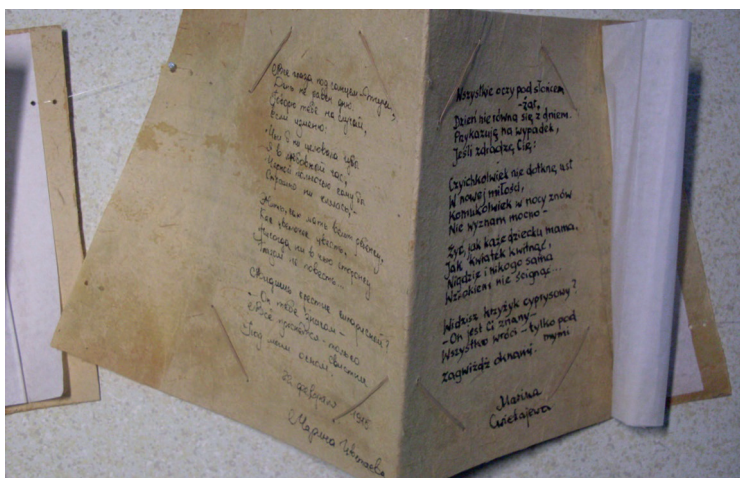
Kiedy wydawało się nam, że jesteśmy wystarczająco zintegrowani, zrobiliśmy wystawę w Collegium Polonicum.

1] Znamy te szczegóły dzięki publikacji listów obu autorów (Chojnowski 2011: 25–26).

2] W ten sposób właśnie ukuł Dedecius świetną myśl na temat tłumaczenia; zamieniając słowo z definicji Christiana Hübnera (cytowałam to zdanie w tekście głównym): „Mowa Tłumaczenie żyje dzięki temu, że jesteśmy gotowi wysłuchać cudze słowo i w konsekwencji wypowiedzieć własne.” (Dedecius 1974: 48).



Publiczność odwiedzająca tę wystawę, studenci, którzy spędzali na korytarzu czas między zajęciami, goście wykładowców filologii polskiej jako obcej oczarowani byli lirykami i wyrażali uznanie dla naszego pomysłu, by wykorzystać porzucone materiały papiernicze, tworząc z nich iluzję autentyczności starych manuskryptów.



Atmosferę miejsca tworzyły także duże portrety poetów, obrazy z epoki, a dodane fragmenty biografii autorów i cytaty ze wspomnień świadków ich życia pozwalały się jeszcze mocniej zanurzyć w świat Srebrnego Wieku. Niektórzy

z odwiedzających zdawali się zupełnie nie zauważać treści ekspozycji, nie rozpoznawać tematyki wierszy, uznając je po prostu za piękne wiersze o miłości – inni, którzy ich specyfikę spostrzegli, dystansowali się do nich (czasem mimo swych wcześniejszych zachwytów).



Wystawa się skończyła, ale historia przekładów tandemowych trwała. Ilya Ivanou postanowił, żebyśmy skupili się dalej na jednej tylko autorce, Marinie Cwietajewej, i przetłumaczyli cykl *Przyjaciółka*. Spotykaliśmy się rzadko, a jednak te spotkania – rozbite w czasie, wykraczające już daleko poza studia Ilii Ivanoua – też miały swój urok, co wpłynęło na kształt naszej pracy. „Pracuj powoli”, „pośpiech to sprawa techniki” – zalecał Dedecius w *Zasadach* wypunktowanych w *Notatniku* (1974: 59). Oryginalnie wykorzystując fakt, że Cwietajewa datowała swoje liryki, staraliśmy się tłumaczyć je o tej samej porze roku, w której powstał wiersz; doświadczenie podobnej aury działało na nas magicznie. Z zakończeniem pracy udawało się czasem – to już było moje zadanie – ucelować w konkretną datę – czasem konkretna data miała nawet konkretny rok – tylko oddalony o równe lat sto. Te daty – które też zostały przełożone, zupełnie wbrew praktyce przekładowej – umieszczaliśmy pod tekstem. Może niektóre translacje zaopatrzyliśmy w te sygnatury czasu wyłącznie symbolicznie? Trudno już teraz tego dociec. Tak czy owak należy przyjąć je jako ten właśnie sygnał aktualności, o którym marzyłam.



<p>Вы это сделали без зла, Невинно и непоправимо. – Я Вашей юностью была, Которая проходит мимо.</p> <p style="text-align: right;">25 октября 1914</p>	<p>Nie w złości Pani to zrobiła, Niewinnie, nie do naprawienia. – A ja młodością Pani byłam, Tą, która mija Pani teraz.</p> <p style="text-align: right;">18 października 2017 (ostateczna wersja)</p>
<p>Как из-под тяжелой гривы Блещут яркие зрачки! Спутники твои ревнивы? – Кони кровные легки!</p> <p style="text-align: right;">6 декабря 1914</p>	<p>Jak spod ciężkiej, złotej włosów grzywy Rozświetlone źrenice się skrzą! Satelici są zazdrośni, nieszczęśliwi? Ale konie pełnokrwiste lekkie są!</p> <p style="text-align: right;">6 grudnia 2012 (poprawka 1 stycznia 2018)</p>
<p>И гладила длинный ворс На шубке своей – без гнева. Ваш маленький Кай замерз, О Снежная Королева.</p> <p style="text-align: right;">26 октября 1914</p>	<p>I gładziłam włosy długi skraj U mojego kozuska – bez gniewu. Zamarzł Pani maleńki Kaj, Królowo Śniegu.</p> <p style="text-align: right;">26 października 2014</p>

Dedecius napisał, że najlepiej by było, gdyby Czytelnik mógł wiedzieć, co z oryginału zostało zachowane w przekładzie. Kierując się tą zasadą postanowiliśmy, prezentując wiersze, ustawiać oryginał rosyjski przy polskiej wersji.

Podstawową sprawą był przekład zaimka „Wy”. Było dla nas jasne, że należy tłumaczyć go zgodnie z kontekstem cyklu i z kontekstem biograficznym – nie tak jak w tych dwóch wierszach – niemal jedynych, które zostały w ogóle przetłumaczone z tego cyklu na język polski:

Oryginał	Przekład Anatola Sterna (Cwietajewa 1968)	Nasz przekład
<p>Вам одеваться было лень, И было лень вставить из кресел. – А каждый Ваш грядущий день Моим весельем был бы весел.</p>	<p>Ruszyć się? Jakież z pana leń! To było w tobie czymś bez kresu. – A przecież każdy pański dzień Mą wesołością byłby wesół!</p>	<p>Nie chciała Pani się ubierać, Z foteli wstawać ociągała. – Każdy kolejny Pani dzień Radością bym rozradowała.</p>
<p>Особенно смущало Вас Идти так поздно в ночь и холод. – А каждый Ваш грядущий час Моим весельем был бы молод.</p>	<p>Szczególnie zaś – otworzyć drzwi I wyjść w czas nocnej niepogody – A przecież każdy z pańskich dni Mą wesołością byłby młody!</p>	<p>Niemilo zwłaszcza było Pani Wędrować późno w noc i chłody. – A tak godziny każdej czas Moją radością byłby młody.</p>

Oryginał	Przekład Anatola Sterna (Cwietajewa 1968)	Nasz przekład
<p>Вы это сделали без зла, Невинно и непоправимо. – Я Вашей юностью была, Которая проходит мимо.</p> <p>25 октября 1914</p>	<p>Nie było to z twojej strony grą Ni czymś celowym, czymś zawiłym – Ja byłam, tak, młodością twą, Co przeszła obok ciebie, miły.</p> <p>25 listopada 1914 (Tu pomyłka w przekładzie daty – przyp. A.Z.)</p>	<p>Nie w złości Pani to zrobiła, Niewinnie, nie do naprawie- nia. – A ja młodością Pani byłam, Tą, która mija Pani teraz.</p> <p>18 października 2017</p>

Oryginał	Przekład Arnolda Słuckiego (Cwietajewa 1968)	Nasz przekład
<p>Хочу у зеркала, где муть И сон туманящий, Я выпытать – куда Вам путь И где пристанище.</p> <p>Я вижу: мачта корабля, И Вы – на палубе... Вы – в дыме поезда... Поля В вечерней жалобе –</p> <p>Вечерние поля в росе, Над ними – вороны... – Благословляю Вас на все Четыре стороны!</p>	<p>Chcę przed lustrem tym, gdzie mgła – I snem jest wszystko, Wybadać – dokąd los cię gna, Gdzie przytulisko.</p> <p>Widzę okręt stąd i maszt, I ty – na dziobie... Pola widzę... Dymi ci w twarz Wieczór w żalobie...</p> <p>Na polach rosa sieje blask, Nad nimi wrony... – Na wszystkie błogosławię cię Świata strony!</p>	<p>Chcę przed lustrem, w którym mgła W którym sen tumani, Wróżyć – kędy Pani szła I gdzie przystań Pani.</p> <p>Widzę już: maszty okrętu, Pani – na pokładzie... I – w dymie pociągu... Wieczór Czerń na polach kładzie –</p> <p>W rosie i w żalobie ziemia, Kruki – nad polami... – Z żadnej ze stron czterech Niech nie wraca Pani!</p>

Mojej dociekliwości i mądrości Ili mogą zawdzięczać fakt, że w tym ostatnim wierszu są „kruki” zamiast „wron”; to nie mogą być wrony; słowo zapisane zostało tak samo, ale jest inaczej akcentowane, znaczy coś innego. „**Worony**” to kruki, muszą być krukami, bo to rym do **Storany** – strony. A **Warony** to byłyby wrony. Zresztą wrony są pospolite, a kruki tragiczne – jak mówił Ilya.

Staralam się jak najmniej zmieniać w treści wiersza, niewiele dodawać do niej. Dedecius zapisał w *Notatniku*, że czasem przeszkody zdają się nie do pokonania, gdy zamiast jednego słowa, na przykład „niczjewo” musimy użyć pięciu różnych słów... (Dedecius 1974: 70) Uzupełniałam tekst Cwietajewej o nowe słowa tylko wyjątkowo – gdy tym samym mogłam ocalić rym, tak jak w ostatnim z cytowanych wersów:

Движением беспричинным А Я встала, нас окружили. В И кто-то в шутилом тоне: С «Знакомьтесь же, господа». D	<i>Ruchem</i> , który nie miał swej przyczyny А Wstałam, okrążyli nas już oni. В I ktoś wołał w żartobliwym tonie: С „Proszę, niech Panowie się poznają” D
И руку движеньем длинным А Вы в руку мою вложили, В И нежно в моей ладони С Помедлил осколок льда. D	I rękę swoją <i>ruchem</i> płynnym А Do mojej włożyła Pani dłoni В I tak czule wtedy w dłoni mojej С Kawaleczek lodu utkwiał, <b>nie tając</b> . D

To był jeden z najtrudniejszych utworów na naszym translatorskim warsztacie, rymy w tym wierszu bowiem mają układ ABCD ABCD. Przez użycie słowa „kawaleczek” zamiast „odłamek” („осколок”) desygnat być może traci swą ostrość, ale dodane słowa wzmacniają wrażenie fascynującego zimna dłoni spotkanej kobiety. Chcę zauważyć przy okazji, że nie poprawiliśmy powtórzeń (sprytnego, słowo rosyjskie ma w tym powtórzeniu nieco inną budowę i dzięki temu jest pozbawione sylaby), które Cwietajewa umyślnie pozostawiła w tych dwóch zwrotkach – mimo że wcale mi się ono nie podoba, starałam się być wierna zaleceni Mistrza, by tłumacz był „bazą wyjściową swej pracy, zaś autor jej celem (a nie odwrotnie)” (Dedecius 1974: 57).

Zbigniew Dmitroca, tłumacz Cwietajewej, wyraził kiedyś obawę, że w przekładzie jej wierszy albo jest możliwe zachowanie sensu, albo rytmu i niezrównanych rytmicznych rozwiązań formalnych, które poetka stosuje (www<sup>1</sup>). Czy to prawda? Może on się myli? „Wymagasz od wierszy tego, co może dać jedynie muzyka!” – z wyrzutem i zachwytem powiedział kiedyś Konstanty Balmont do Cwietajewej (Cwietajewa *Matka i muzyka* za Janczuk 2013: 63). Uzyskanie śpiewności wiersza jest przecież możliwe, czasem jednak w polskim przekładzie muszą ją konstituować same akcenty, a wersy wydłużają się o jedną sylabę lub rozrastają nieregularnie – właśnie po to, by nadal spajała je melodia. Naturalną melodyjność wierszy uwielbianą przez Rosjan, która czasem nawet zamienia się w monotonię – jak recytacje Brodskiego – próbowałam ocalić, choćby we fragmentach wprowadzając sylabotonizm. Nawet gdy stopy (amfibrach i trochej) wymieniły się pozycjami, a rymy żeńskie wydłużyły wers o jedną sylabę tam, gdzie u Cwietajewej jest kateksa, w wersach obu języków słyszę pulsowanie podobnego poetyckiego tętna:

Сегодня, часу в восьмом, Стремглав по Большой Лубянке, Как пуля, как снежный ком, Куда-то промчались санки.	Dziś, chyba ósma to była, Kiedy wzduż Wielkiej Łubianki, Jak kula, jak śnieżna bryła Przemknęły, pędząc gdzieś, sanki.
- / - - / - / - / - - / - / - - / - - / - / - / - - / - / -	/ - - / - - / - / - - / - - / - - / - - / - / - - / - - / - / -

Przekłady tandemowe na filologii polskiej w Collegium nie skończyły się na wystawie *Miłość moja nie ta*. Znając ich siłę, uczyniłam z nich niezbędny warunek istnienia teatru studentów *Słubice Wschodnie*, który z powodzeniem wystawił dwie samodzielnie przełożone, nowe na polskiej scenie sztuki *Ja & cekaemista* Jurija Kławdijewa oraz *Gupik* Wasilija Sigariewa. Szczególnie po tym doświadczeniu stało się dla mnie rzeczą oczywistą, że w pracy przekładowej ze studentami lektor może osiągnąć o wiele więcej niż na zwykłych zajęciach. Rezultaty są – by tak rzec – ekspresowe. Moi partnerzy tandemowi po skończeniu pracy nie tylko znali pojemność semantyczną wielu nowych słów czy ich potencjał frazeologiczny, ale uczyli się na pamięć całych fraz tekstu. Niektóre z nich na stałe weszły do ich – i do mojego – codziennego języka jako nasze wspólne skrzydlate słowa. Dedecius zwracał uwagę na to, że dopiero w procesie tłumaczenia odczuwa się najlepiej różnicowanie językowe – w pracy lektora chodzi o to, by to różnicowanie jak najszybciej uzmysłowić studentom – i by nauczyć ich fascynować się nim.

Przekład nieznanych w Polsce dramatów był jednak ważny nie tylko w kontekście mojej pracy dydaktycznej, cieszą mnie te przekłady po prostu jako utwory dodane do kultury. Reżyser naszego teatru – Xenia Torska – wybierała teksty sama, podobnie jak Ilya – jak Dedeciusowy tłumacz idealny, decydujący się na materiał warsztatowy z potrzeby serca i w przekonaniu o jego niezbędności. Chciałabym w tym miejscu dodać ważną uwagę, że studenci-obcokrajowcy są zawsze bardziej zmotywowani do nauki języka polskiego ze względu na swoje pragnienie przekazania nam zachwyty nad swoją własną kulturą, własnym światem niż ze względu na fascynację naszą kulturą. I lektor powinien im na takie wyrażanie siebie pozwolić przede wszystkim – nawet jeśli pozornie brzmi to trochę absurdalnie. Książka do nauki polskiego, której bohaterami są cudzoziemcy (na przykład *Krok po kroku. Polski*) też ma większe szanse zyskania akceptacji przeciętnego studenta niż taka, która by epatowała polskimi symbolami (pamiętam taki podręcznik z dawnych lat)...

W pracy nad przekładem uruchamia się emocjonalność, uważam ją za niezwykle istotny element, ważny w życiu, użyteczny dydaktycznie. Glottodydaktyka przydatność emocji dopiero odkrywa. Podobnie jak odkrywa skuteczność nauczania przez zabawę (gelotodydaktykę), a przecież Dedecius napisał już dawno, że przekład jest także rodzajem zabawy. „Botschaft der Bücher von Dedecius” wspiera zatem moje zainteresowania i intuicje metodyczne.

W pracy lektorskiej na naszym kierunku cenię również te drobniejsze przekłady, nad którymi pracowałam z innymi studentami indywidualnie – takie jak historie przetłumaczone specjalnie dla filmu *Zagadki kryminalne* – można go obejrzeć na kanale filologii polskiej jako obcej na Youtube (www<sup>2</sup>). Na oryginalnych przekładach baśni z wielu języków opierały się też na przykład udane warsztaty dla dzieci, zorganizowane pod hasłem *Sukces poprzez współpracę* w ramach Dnia Europy 2016 (www<sup>3</sup>).

Wielojęzyczność została przez Dedeciusa w *Notatniku* porównana (homerycko!) do mieszanego lasu (Dedecius 1974: 160), w którym warunki egzystencji są zdrowsze. Na kierunku filologia polska jako obca w Collegium Polonicum mogliśmy się takimi warunkami ekosystemowymi bez przeszkód cieszyć, co było cenne tym bardziej, im częściej słyszeliśmy o różnych przejawach sprzyjania monokulturom. Praca z moimi partnerami w procesie tłumaczenia, którzy wybrali do przekładów takie teksty, jakich bez nich bym nigdy nie poznała, była dla mnie przez te wszystkie lata jednym z najbardziej skutecznych poczynań w procesie dydaktycznym i jednym w swoim rodzaju doświadczeniem.

## Bibliografia

- Chojnowski, Przemysław (red.) (2011). *Dedecius – Miłosz: Listy / Briefe (1958–2000)*. Łódź.
- Cwietajewa, Maryna (1968). *Poezje*. Warszawa.
- Dedecius, Karl (1974). *Notatnik tłumacza*. Kraków.
- Dubisz, Stanisław (red.) (2003). *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Tom 3. Warszawa.
- Janczuk, Elena (2013). *Język poetycki Mariny Cwietajewej. Gra słów i sensów*. Warszawa.
- Lis, Renata (2017). *Lesbos*. Warszawa.
- Piwkowska, Anna (2017). *Wyklęta: poezja i miłość Mariny Cwietajewej*. Warszawa.
- Stempek, Iwona / Stelmach, Anna / Dawidek, Sylwia / Szymkiewicz, Aneta (2013). *Krok po kroku. Polski*. Kraków.

## Źródła internetowe

- www<sup>1</sup>: <https://www.polskieradio.pl/8/1594/Artykul/701331,Marina-Cwietajewej-poetka-histeryczka> (dostęp: 01.01.2018).
- www<sup>2</sup>: <https://www.youtube.com/watch?v=7j1UzR2dZIM> (dostęp: 20.01.2018).
- www<sup>3</sup>: <http://fpjo.info/2016/05/sukces-poprzez-wspolprace-dzien-europy-2016/> (dostęp: 20.01.2018).

---

## Agnieszka Zgrzywa

Adam-Mickiewicz-Universität Poznań  
Collegium Polonicum / Polen  
Ul. Kościuszki 1  
69–100 Słubice  
e-mail: tomis@amu.edu.pl